

PRZYTULISKO

Gimnazjum nr 124 im. Polskich Noblistów,
w Warszawie, ul. Przytulna 3

Zespół redakcyjny pod opieką P. Adrianę Wiejak:

Redaktor naczelny: Filip Hancke

Zastępca redaktora naczelnego: Joanna Borkowska

Zespół: Rafał Borkowski, Michał Sokołowski, Ania Dudek, Ola Tryka, Iga Niewiadomska.

II Festiwal Nauki



W naszym gimnazjum 6 czerwca obchodziliśmy II Festiwal Nauki pt. „Dlaczego tak się dzieje?”. Tego dnia każda klasa przedstawiła prezentację multimedialną na temat wybranej dziedziny nauki oraz wykonała doświadczenia naukowe, które w tym dniu były najważniejsze. Uczniowie gimnazjum uważnie śledzili wyniki eksperymentów. W rywalizacji międzyklasowej zwycięzcą okazała się klasa 3a w doświadczeniu pt. „Jak działa poduszkowiec?”. Drugie miejsce zajęła klasa 1d w doświadczeniu pt. „Znikająca szklanka”, a trzecie miejsce zajęła klasa 3d w doświadczeniu pt. „Dlaczego woda źródłana jest czysta?”. Pozostałe eksperymenty były równie

ciekawe i interesujące. Mogliśmy dowiedzieć się z nich m.in. „Jak zmieścić jajko w butelce?”, „Dlaczego płyn do naczyń usuwa tłuszcz?”, „Dlaczego liście żółkną?”, „Jak działa silnik elektryczny?” oraz wiele innych imponujących i przydatnych informacji. Między poszczególnymi badaniami naukowymi słuchaliśmy szkolnego zespołu rockowego pod opieką Pani Natalii Zalewskiej. Inicjatorem II Festiwalu Nauki była Pani Izabela Raczyńska oraz Pani Elżbieta Sobiecka. O wystrój sali zadbała Pani Małgorzata Możdżyńska, a Pan Marcin Łyżwa o prawidłowe nagłośnienie. **WSZYSTKIM UCZESTNIKOM SERDECZNIE DZIĘKUJEMY**



Michał Sokołowski IIId

KĄCIK HISTORYCZNY

Noc kupały v. 1932

Rzeczpospolita już od kilkunastu lat była niepodległym państwem. Odradzająca się Polska potrzebowała gruntownych i szybkich przemian, aby odnaleźć się wśród krajów Europy. Opustoszałe wsie powoli podnosiły się z wojennej pożogi, zniszczone drogi i linie kolejowe goniły za swoim dawnym blaskiem. Cały naród ogarnął żywioł pracy, spełniło się ich największe marzenie, teraz stali u progu nowych rządów i nowego kraju, który musieli wznieść własnymi rękoma.

Ta zachłanność brukowała drogę komunistom, którzy nie mogli się pogodzić z powrotem burżuazji po nieudanym „wyzwoleniu” w roku 1920. Szczególnie pręźnie rozwijali swoją działalność na wschodzie Rzeczpospolitej, czyli tam, gdzie czuli się, jak u siebie w domu. Na początku lat 30. Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy (KPZU) zrzeszała już znaczny odsetek polskich chłopów, którzy czuli się wyzyskiwani. Jednak zawlecza nie została jeszcze wyciągnięta.

Na początku czerwca 1932 roku fala „pozytywnych przemian” dotknęła powiat leski, czyli południowo-wschodnie krańce Polski. Ludność zamieszkująca tamte tereny często nie wiedziała nawet, o czym mówią eleganccy panowie z kręconym wąsem...

Hrabia Jan Potocki wymyślił „święta pracy”, czyli prace społecznych, które miały poprawić stan dróg, szkół i innych budynków użyteczności publicznej (od blisko 100 lat Potoccy opiekowali się ludnością łemkowską z podkarpacia). I o ile pozytywnie patrzono na tę ideę w Rymanowie (rodzinne posiadłości Potockich), o tyle zupełnie inaczej było

w Bieszczadach. W Ustrzykach Dolnych miało nawet miejsce spotkanie z hrabią, lecz jednoznacznie nie pochwalono jego pomysłu.

Dwa dni później, 21 czerwca 1932 roku, odbyło się zebranie wiejskie w Brzegach Dolnych, gdzie również nie przyjęto planu z entuzjazmem. Do tego spokojna dyskusja przeistoczyła się nagle w awanturę. Pierwsze skrzypce grał młody Mykoła Werbenec, stał mężnie pośród chłopów i przedstawiał agitatorom swoje racje. Tamci, oszołomieni, nie bardzo wiedzieli, co mają robić. A chłopci nie chcieli odpuścić. Werbenec wyrwał się w przód i zaczął mówić o pańszczyźnie, którą już przeszło 80 lat temu zniesiono, a teraz chcieli znów do niej powrócić pod haniebną przykrywką „święta pracy”! Chłopi zaczęli się burzyć, wymachiwali rękoma krzycząc jeden przez drugiego. Nagle lampa naftowa padła na ziemię tuż pod stopy prelegenta. Odłamki raniły go straszliwie, wybiegł z budynku zakrwawiony na twarzy, ręce miał czerwone, a po szyi spływały niewielkie krople.



Nie było na co czekać! Chłopi rzucili się na władze z kijami, motykami i pałkami. Długo stawiali opór, powstrzymała ich dopiero policja, która aresztowała 39 osób.

Wieść o pańszczyźnie rozeszła się po całym powiecie. W Noc Kupały chłopci z Brzegów Dolnych ogłosili powstanie. Objęło ono 19 wsi, a partyzanckie oddziały (po przegranej bitwie z wojskiem z Przemyśla) liczyły około 4 500 osób. Co dzień chłopci posuwali się dalej, zajmując kolejne wsie. W obliczu

zagrożenia policja i wojsko otrzymało wsparcie w postaci kawalerii, II Pułku Strzelców Podhalańskich oraz eskadry lotniczej. Coraz częściej dochodziło do pojedynczych starć w bieszczadzkich borach, lecz w końcu chłopci musieli ulec.

W wyniku powstania śmierć poniosło jedynie kilkanaście osób, które próbowały stawić opór karabinom maszynowym, rzucając się na nie z kosami. Kilkaset zostało ciężko rannych, a do tego aresztowano około 700 powstańców, którzy od tej pory stali się wrogami władzy sanacyjnej.

Sytuacja zmieniła się wraz z 1945 rokiem. Powstanie leskie zaczęto nazywać „powstaniem ludowym”, a chłopci zostali ochrzczeni mianem bohaterów. Walczyli przecież o wolność ludzi, których tak zażarcie tępieno i wyzyskiwano w II Rzeczypospolitej. Szkoda tylko, że tych szkół nie zdążyli pobrać, jak nie dla siebie, to dla swoich dzieci, żeby już nie musiały pańszczyzny odpracowywać.

Joanna Borkowska IIIId

Waldemar Obłóza w naszej szkole

11 czerwca w naszej szkole miały miejsce warsztaty ze znanym aktorem – Waldemarem Obłózą. Tym razem tematem przewodnim była interpretacja i przedstawienie utworu, a samym utworem – „Antygona”. Uczniowie przy fachowej pomocy ukazali antyczną tragedię w naszych realiach, zamieniając Kreona w podstarzałego ojca chrzestnego, a chór w niesamodzielną recydywistów.

Po dwóch godzinach warsztatów przekonaliśmy się, że nawet my jesteśmy w stanie wystawić sztukę, dziękujemy i liczymy na więcej takich spotkań.



Filip Hancke IIIId

Czarna lista naukowych głupot Nie wiercie we wszystko, co mówią naukowcy. Oni też popęniają pomyłki.

Naukowe wpadki przytrafiały się wielu słynnemu uczonemu, od „zawsze” czyli od czasu pojawienia się racjonalnych badań naukowych. Oto krótka lista niektórych z tych wyjątkowych osiągnięć. Kiedy naukowcy dostali do rąk skonstruowany przez Galileusza teleskop, jednym z pierwszych obserwowanych obiektów był Księżyc. Szybko zorientowano się, że nie ma on gładkiej powierzchni. Widać było góry, doliny i inne obiekty. Uczni nie bardzo wiedzieli, co o nich myśleć. Słynny astronom Jan Kepler uważał na przykład, że są to miasta budowane przez Selenitów, czyli mieszkańców Księżyca. Wielu kłopotów przysporzył naukowcom również Saturn. Pierwszym, który dostrzegł jego nietypowy wygląd, był sam Galileusz. Uznał on, że Saturn składał się z jednego ciała większego i połączonych z nim dwóch mniejszych. Po dwóch latach obserwacji towarzyszące Saturnowi ciała jednak zniknęły, więc uczony stwierdził, że widocznie Saturn pożarł dzieci. Dopiero w połowie XVII w. holenderski uczony Christiaan Huygens zrozumiał, że Saturn jest otoczony pierścieniem. W połowie XIX wieku fizjolog niemiecki Muller orzekł, że nauce nigdy nie uda się zmierzyć prędkości przepływu impulsu nerwowego - uczyniono to w kilka lat po tym oświadczeniu.



W 1903 roku znakomity fizyk, laureat nagrody Nobla Albert Michelson ogłosił, iż wszystkie podstawowe prawa fizyki zostały już odkryte i nie zdarzy się już nic, co mogłoby zrewolucjonizować nauki ścisłe. Dwa lata później Albert Einstein ogłosił swoją ogólną teorię względności. Gdy Louis Daguerre rozpoczął prace nad aparatem utrwalającym obrazy, środowisko naukowe zawrzało świętym oburzeniem. Niemiecka Akademia Nauk, wydała nawet komunikat, że: „Próby utrwalenia nieuchwytnego obrazu są nie tylko bezpłodne, jak wykazały to badania niemieckich naukowców, lecz zgoła bluźniercze! Francuza, który podjął się tej niewykonalnej rzeczy, nazwać można głupcem nad głupcami!” W 1912 roku Niemiecki naukowiec Alfred Wegener ogłosił teorię mówiącą o tym, że kontynenty cały czas powolutku się przemieszczają, a kiedyś prawdopodobnie tworzyły jeden wielki kontynent. Natychmiast posypały się na niego gromy kolegów po fachu, a teoria ta była wyśmiewana przez wiele lat. Dziś dryf kontynentalny nie budzi najmniejszych wątpliwości. Darryl F. Zanuck, szef wytwórni filmowej Century Fox, oświadczył: "Telewizja nie utrzyma się na żadnym rynku przez okres dłuższy niż sześć miesięcy. Ludzie będą

mieli dosyć wpatrywania się co wieczór w pudło z dykty". Podobne stwierdzenie z branży elektronicznej wygłosił Kenneth Olsen, elektronik, późniejszy szef firmy komputerowej: „Nie ma żadnego powodu, aby osoby prywatne miały komputer w domu". Chirurg Ian Macdonald w wywiadzie dla tygodnika „Newsweek" powiedział: „U większości ludzi palenie tytoniu wywołuje korzystne skutki!" Dr Lee de Forest, wynalazca lampy próżniowej: „Bez względu na wszelki postęp naukowy w przyszłości człowiek nigdy nie wyląduje na Księżycu".



Jedną z ostatnich, wielką wpadką nauki była historia z 2011 roku. Grupa naukowców z włoskiego laboratorium neutronowego Gran Sasso doniosła bowiem o wynikach eksperymentu polegającego na tym, że wiązka neutrin produkowanych w akceleratorze w CERN i przesyłana do Gran Sasso porusza się z szybkością większą niż prędkość światła w próżni. Implikacje tego doniesienia takie jak podróże w czasie, czy wykazanie pomyłki A. Einsteina zemocjonowały świat naukowy i nie tylko. Wpadka naukowców z instytutu CERN wyjaśniła się wkrótce. „Winowajcą" okazał się niedostatecznie mocno wciśnięty kabel łączący komputer z odbiornikiem GPS. Kierownicy eksperymentu podali się do dymisji. Chyba najkosztowniejsza w dziejach nauki wpadka przydarzyła się budowniczym kosmicznego teleskopu Hubble'a. Kiedy dobiegała końca budowa teleskopu, fizycy i inżynierowie chwalili się, że jego zwierciadło - o średnicy 2,4 m - jest najprecyzyjniej wyszlifowanym lustrem w dziejach świata. Rzeczywiście takiego urządzenia nigdy wcześniej nie było. Jednak po starcie teleskopu w 1990 roku

długo milczano o wynikach obserwacji, a uczeni, którzy pracowali przy budowie chowają się gdzieś po kątach. Sprawa wkrótce się wyjaśniła. Zebrane przez teleskop obrazy, nawet tych bliskich obiektów jak np. Pluton, wyglądały gorzej niż w dobrych amatorskich teleskopach. Okazało się, że lustro wyszlifowano idealnie, ale do złego kształtu. Dlatego teleskop produkował nieostre obrazy. Jednak astronomowie mieli niezwykłą siłę przekonywania. Zwrócili się do amerykańskiego Kongresu mówiąc: skopaliśmy instrument za 1,5 mld dolarów, prosimy o następne 2 mld na jego naprawę. I o dziwo, dostali owe 2 mld. Zbudowano dodatkowe urządzenie, załadowano je do promu kosmicznego i wysłano astronautów, którzy w przestrzeni kosmicznej zainstalowali na teleskopie ten dodatkowy układ optyczny i teleskop zaczął dostarczać zdjęcia bardzo wysokiej klasy. Na zakończenie chciałbym przytoczyć stwierdzenie wydawcy pisma New York Times w latach 1935-1961 - Arthura Hays Sulzbergera, który trafnie zauważył, „Trzeba mieć umysł otwarty, ale nie na tyle, żeby mózg wypadł".



To jest mój ostatni artykuł w naszej gazetce, ale mam nadzieję, że wśród młodszych kolegów znajdą się tacy, których fascynuje nauka i będą kontynuować ten dział gazetki. Pozdrawiam wszystkich.

Rafał Borkowski IIIId

Czy TO szybko minie?

Chcę poruszyć sprawę, na którą ostatnio zwróciłam uwagę. Coraz częściej wśród młodzieży słychać o fejmach. No tak... fejmy - kolejna obcojęzyczna nazwa w środowisku młodzieży, która brzmi bardzo tajemniczo - szczególnie dla starszych. Niestety, nie tylko dla starszych. Ja też mam problem ze zrozumieniem, tyle że nie - nazwy, a... ludzi. Bo fejmy - to ludzie. Ludzie o dość specyficznym (dodajmy) wizerunku. Taki - dziwny obrazek, którego ja zrozumieć nie potrafię.

Fejmy żyją przede wszystkim w Internecie. Młodzież loguje się na najróżniejszych portalach społecznościowych, zakłada blogi i wstawia tam wiele swoich zdjęć. Osoby te zapraszają do grupy znajomych każdego, nie zwracając uwagi, czy daną osobę rzeczywiście znają. Dzięki temu pod jednym zdjęciem lub postem zbiera się często nawet tysiąc tzw. „lajków” i komentarzy. I o to właśnie chodzi. O tę ilość, bo to wyznacza „popularność”.

Z czasem dzieje się tak, że większość ludzi wie, kim jest dana osoba. Ale - skąd ją znają? Czym zasłużyła? A właśnie... otóż - niczym. Jestem pewna, że co najmniej połowa ludzi, którzy piszą, jak to ją kochają i uwielbiają, nie widziała jej i nie zamieniła z nią ani jednego słowa. Ciekawa rzecz: znajomi, którzy się... nie znają.

Fejmy znane są z tego, że są znane (jeśli za miarę popularności uznać ilość lajków pod zdjęciem). Tylko - po co? Po co to wszystko? Zrozumiałabym, gdyby tę „sławę” wykorzystywali w jakichś szczytnych celach. Mogliby publikować np. posty skłaniające do refleksji, rozmyślań, czy rozpowszechniać najróżniejsze akcje użyteczne społecznie, lecz oni piszą głupie, często bezwartościowe teksty lub wstawiają

kolejne pozowane zdjęcia z wymyślnymi minami. Zastanawia mnie, po co im ta pseudopopularność (pomijam już marnowanie czasu)?

Z jakiego powodu są znani? Z tego, że grzywka im się idealnie układa? Co innego, gdyby ludzie ich rozpoznawali, bo np. pięknie śpiewają, grają na instrumentach, czy posiadają inne umiejętności. Nie wiem, jak jest naprawdę, ponieważ nie znam prywatnie żadnego fejma, ale uważam ich za ludzi zakochanych w sobie lub wręcz odwrotnie - z dużymi kompleksami. Z tego, co zaobserwowałam, wszyscy oni są bardzo sztuczni, „wyrysowani”. Mają idealne fryzury, często piercing na twarzy, a dziewczyny nieskazitelną cerę (czyt. gruba warstwa fluidu) i perfekcyjnie (lub odwrotnie - nieudolnie) pomalowane mocno oczy. Zakładają ciuchy oczywiście tylko takie, które są modne oraz markowe.

Ja w fejmach nie widzę nic fascynującego ani inspirującego. Wręcz odwrotnie. Odpychają mnie swoim wizerunkiem i często zadaję sobie pytania, co się dzieje ze światem i osobami w moim wieku? Co jeszcze koszmarnego i bezsensownego można wymyślić?

Co gorsze, nie chodzi o sam wygląd, ale też i o zachowanie w sieci. Oprócz pustych postów i zdjęć, fejmy wstawiają - o zgrozo - filmiki. Na portalu np. ask.fm, gdzie internauci zadają pytania, można odpowiedzieć pisemnie lub przez nagranie wideo. Miałam okazję zobaczyć kilka takich filmików i poziom ich mnie nie zachwycił. Na większości z nich fejmy pokazują wulgarne gesty np. środkowy palec, układają dłonie w serduszka robiąc przy tym wynaturzone miny. Wstawiają także takie filmy, gdzie można obejrzeć zachowania prowokacyjne, np. całujące się dwie dziewczyny. Po dodaniu w Internecie takich obrazków następuje wysyp wiadomości. Jedna - dwie, to są komentarze negatywne, lecz większość jest typu: „kocham cię!”, „jesteście cudowne”, „jesteś dla mnie autorytetem”.

W czym oni są tacy najlepsi? Czym się zajmują i kim są, że młodzież uważa ich nawet za autorytety i uosobienie ideału? To jakiś wirtualny obłęd! Ale czy rzeczywiście tylko wirtualny? Czy świat wirtualny nie przenika do realnego i odwrotnie? Dla mnie to jest przerażające. Mam tylko nadzieję, że to taki pusty obrazek w świecie wirtualnym, a w życiu realnym ludzie Ci jednak coś więcej znaczą. Jednak nie wiem, co lepsze, bo takie „rozdwojenie” osobowości byłoby chyba również niepokojące.

Zaznaczam, że nie widziałam (jak już wspomniałam) na ulicy fejma, ani nikogo takiego nie znam, więc nie mogę powiedzieć, jak to jest w świecie realnym. Może kiedyś zmienię zdanie, tymczasem – gdzie mam szukać wytłumaczenia tego zjawiska, które byłoby pewnego rodzaju „pocieszeniem”? Chyba tylko w tym, że TO minie. Jak kolejna moda.

I oby jak najszybciej.

Ola Tryka IIa

UCZTA KINOMANA, czyli recenzja filmu pt. „Wielki Gatsby”



Film „Wielki Gatsby” otworzył tegoroczny festiwal w Cannes. Od tego czasu zbiera skrajne recenzje. Jedni go odrzucają i

mocno krytykują, inni są zachwyceni i oczarowani.

Film Baza Luhrmanna, twórcy kultowego „Moulin Rouge”, jest adaptacją powieści Francisa Scotta Fitzgeralda, która jest jednym z największych dzieł XX-wiecznej literatury amerykańskiej. To opowieść o zepsuciu moralnym elit, upadku obyczajów, a także opowieść o każdym z nas. O tęsknocie, pragnieniu szczęścia za wszelką cenę, przyjaźni i zdradzie. O micie posiadania wszystkiego, przy jednoczesnym braku czegokolwiek. Pełna wyrazistych postaci i otoczona dziwnym klimatem, który chociaż trzyma na dystans, sprawia, że z każdą kolejną sceną, angażujemy się coraz bardziej w życie bohaterów. W tytułową rolę wcielił się Leonardo di Caprio, który doskonale zagrał postać mężczyzny walczącego do samego końca o swoją ukochaną. Jest autentyczny i równie dobrze sprawdza się w momentach melancholijnych jak i w dynamicznych. U boku tego znakomitego aktora wystąpili także Tobey Maguire, Carey Mulligan jako Disy, prawdziwa miłość Gatsby’ego oraz Joel Edgerton, niezwykle zazdrosny, ale jednocześnie niewierny mąż Disy.

Po wyjściu z kina byłam zachwycona. Przede wszystkim strojami - piękne, błyszczące, oddające klimat tamtego okresu. Scenografia, dekoracje, przepych, niesamowite imprezy, wszystko przykuwało uwagę widza i dawało niesamowity efekt. W tle tej pasjonującej historii nie słychać muzyki lat 30. XX wieku. Aranżacje utworów Jaya Z, Lany Del Rey czy Beyonce, wydawałoby się, nie są najlepszą parą do kusych cekinowych sukienek, piór, garniturów. Nic bardziej mylnego. Dudniące uderzenia basów świetnie wpisują się w szaleństwo, jakie oglądamy na ekranie.

Film jest pełen przeciwieństw. Romantyczny i spokojny, ale jednocześnie energetyczny, pełen idealnie dopasowanych efektów. „Wielki Gatsby” jest filmem, który można zaliczyć do uczt kinomana. W

szczegółności powinien przypaść do gustu osobom przywiązującym dużą wagę do estetyki w filmach oraz dla fanów stylu tzw. „Luhrmannowskiego”. Ja osobiście wyszłam z kina pod ogromnym wrażeniem.

Ania Dudek IIIId

Za jeden uśmiech 😊



Codziennie spotykamy dziesiątki ludzi i na większość nie zwracamy uwagi. Ale czy jest sens ? Przecież, gdy komuś powiemy z uśmiechem na twarzy „dzień dobry”, w najlepszym przypadku coś nam odburknie, wcale niepodobnego do „dzień dobry”. Gdy uśmiechniesz się, np. do kogoś w autobusie, prawdopodobnie 2 na 10 osób odpowie ci tym samym, a reszta pomyśli, że jesteś świrem i cię zignoruje.



Doskonałym przykładem jest sytuacja, w której znalazł się mój tata. Podczas jazdy samochodem uśmiechnął się do kobiety jadącej sąsiednim pasem i w odpowiedzi pani pokazała mu język. Ale czy wszyscy tacy są ? Ależ skąd! Niedawno spotkałyśmy pana w starszym wieku ok. 60-70 lat, kulturalnego, towarzyskiego i posiadającego nutkę humoru. Z uśmiechem na twarzy zwrócił się do mnie i do mojej przyjaciółki.

-Na mnie czekacie?- zapytał.

-Nie, czekamy na kolegę.- odpowiedziałyśmy.

-Naprawdę nie na mnie ?- spytał przekornie.

-Tak, tak, czekamy na pana- i odwzajemniłyśmy szeroki uśmiech.

-Ale tak naprawdę, kto wam każe czekać?

-Po prostu kolega poszedł inną drogą.

-Co z niego za kolega, że nie potrafi znaleźć takich sympatycznych dziewczyn-i z uśmiechem poszedł rozbawiać innych ludzi.

A my nie mogłyśmy przestać się śmiać. Ale jak mało jest takich przypadków... Dlaczego ludzie nie mogą być po prostu uśmiechnięci i życzliwi dla siebie? Naprawdę nie wiem...



Iga Niewiadomska IIa

Wakacje!!!



DUUUUŻO SŁOŃCA!



OBRAZKY.PL
ŚMIESZNE OBRAZKI I FOTKI



NIEZAPOMNIANYCH CHWIL
Z PRAWDZIWYM PRZYJACIELEM



DUŻOOOOO ODPOCZYWAJCIEEEEE



Cała ekipa „Przytuliska” dziękuje za

miło wspólnie spędzony czas ☺

WSZYSTKIEGO

NAJSŁONECZNIEJSZEGO ☺